

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Środa, 19 października 1955 roku.

Rok IV, Nr 249 (956)

W 1956 roku odbędzie się VIII Zjazd KP Chin

VI Plenum KC Komunistycznej Partii Chin

PEKIN. Prasa chińska zamieszcza komunikat o VI rozszerzonym Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin. Komunikat stwierdza:

W dniach 4-11 października br. odbyło się VI (rozszerzone) Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin. Obecnych było 38 członków i 25 zastępców członków KC Komunistycznej Partii Chin. Na Plenum obecni byli także sekretarze Szanghajskiego Biura KPCh, sekretarze miejskich komitetów partyjnych Pekinu, Tientsinu i Szanghaju, sekretarze komitetów partyjnych prowincji, autonomicznych rejonów i komitetów okręgowych partii, jak również funkcjonariusze wydziałów i komitetów KC, grup partyjnych przy różnych centralnych instytucjach państwowych — ogółem 388 osób.

Porządek dzienny VI (rozszerzonego) Plenum KC KPCh obejmował dwa punkty: 1. Omówienie i po wzięciu uchwały w sprawie spółdzielczości w rolnictwie. 2. Omówienie i po wzięciu uchwały w sprawie zwołania VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin.

Pierwszego dnia obrad Plenum, po zagajeniu przez

przewodniczącego Komitetu Centralnego KPCh tow. Mao Tse-tunga, w imieniu Biura Politycznego KC przemawiali: członek KC KPCh Czen Bo-da na temat: „Wyjaśnienia w sprawie projektu uchwały w kwestii spółdzielczości w rolnictwie” oraz członek Biura Politycznego KC KPCh Teng Siao-peng na temat: „Wyjaśnienia w sprawie projektu uchwały o zwołaniu VIII Zjazdu KPCh”.

Na Plenum toczyła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 80 osób (wobec ograniczonego czasu 167 osób nie mogło przemawiać i teksty ich przemówień po wydrukowaniu zostały rozdane uczestnikom Plenum).

Wszyscy mówcy jednomyślnie poparli „Projekt uchwały VI (rozszerzonego) Plenum KC KPCh w kwestii spółdzielczości w rolnictwie” oraz „Projekt uchwały VI (rozszerzonego) Plenum KC KPCh w sprawie zwołania VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin”.

Przewidziano następujące główne punkty porządku dziennego VIII Zjazdu:

1. Sprawozdanie z pracy KC KPCh.
2. Referat w sprawie zmian w Statucie Partii.
3. Wytyczne drugiego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej ChRL.
4. Wybór członków Komitetu Centralnego KPCh.

Szczególna uwagę poświęcił Plenum dyskusji nad kwestią wszechstronnego rozwoju rolniczych spółdzielni produkcyjnych w skali całego kraju oraz stopniowego uspołeczniania rolnictwa. Wszystkie przemówienia przepełnione były niezłomnym przekonaniem o słuszności sprawy uspołeczniania rolnictwa. Plenum powzięło uchwa-

łę o zwołaniu w drugiej połowie 1956 roku VIII Zjazdu partii. Dokładny termin zwołania Zjazdu ustalił Biuro Polityczne KC KPCh.

Plenum zatwierdziło również regulamin wyborów delegatów na VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin. Zgodnie z regulaminem, wybory delegatów powinny być zakończone do czerwca 1956 r.

Przedstawiciel Polski przewodniczącym komitetu handlu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

WARSZAWA. do Warszawy powrócił z Genewy 6-osobowa delegacja polska, która uczestniczyła w niedawno zakończonych obradach IV sesji komitetu handlu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, poświęconej rozwojowi handlu między krajami Europy wschodniej i zachodniej. Na sesji tej przewodniczącym komitetu, na wniosek delegacji angielskiej, wybrany został przewodniczący delegacji polskiej dyrektor departamentu handlu Międzynarodowego Handlu Zagranicznego, dr Aleksander Wołyński.

Po powrocie do kraju dr Wołyński poinformował przed

stawiciela PAP o pracy komitetu i przebiegu obrad IV sesji w Genewie.

— Komitet ten — stwierdził dr Wołyński — jest jednym z ważniejszych organów Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Przebieg ostatniej sesji dowiódł, że komitet umożliwia rozpatrzenie istotnych zagadnień handlu europejskiego w takiej atmosferze, która sprzyja rozwiązaniu szeregu istotnych trudności.

W tegorocznej sesji uczestniczyli delegacje 25 państw europejskich oraz przedstawiciele Stanów Zjednoczonych. Ob-

(Dokończenie na 2 str.)

Odroczenie głosowania w ONZ nad kandydaturą do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK. Przewidziane na wtorek 18 bm. posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które miało dokonać wyboru trzeciego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa na miejsce Turcji, zostało odroczone do środy po południu.

W kuluarach ONZ twierdzą, że jedną z przyczyn odroczenia posiedzenia są trudności w porozumieniu między USA i W. Brytanią w sprawie znalezienia wyjścia z impasu, który zarysował się w czasie piątkowego głosowania.

W komentarzu z Nowego Jorku korespondent agencji France Presse twierdzi, że Stany Zjednoczone w dalszym ciągu zamierzają forsować kandydaturę Filipin wbrew stanowisku Wielkiej Brytanii i wielu „niekomunistycznych” państw, które popierają porozumienie londyńskie z 1946 r. uważają, iż na miejsce Turcji

powinien wejść do Rady Bezpieczeństwa przedstawiciel jednego z państw Europy wschodniej i dlatego wypowiadają się za kandydaturą Jugosławii.

Prasa amerykańska w dalszym ciągu ocenia przebieg piątkowego głosowania jako poważny cios dla prestiżu USA. „Christian Science Monitor” pisze, że „Stany Zjednoczone otrzymały ostrzeżenie, iż dni w których zajmowały na forum ONZ dominującą pozycję w ważnych kwestiach politycznych są może policzone”.

O pełne wykonanie zadań br. — o pomyślny start do Pięciolatki

Liczne załogi zakładów pracy Ziemi Koszalińskiej odpowiadają na apel CRZZ

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy zobowiązania załogi kołobrzesckiej bazy rybackiej podjęte w odpowiedzi na apel CRZZ. Między innymi było zobowiązanie załogi pływających, które postanowiły przekroczyć roczny plan połowów o 900 ton dodatkowo odłowionych ryb.

Praca rybaków w pierwszej połowie października daje gwarancję, że zobowiązanie to zostanie wykonane w terminie. W ciągu 15 dni wykonali oni 63,4 proc. planu miesięcznego. Najlepiej pracuje tam zespół tukowy w składzie: „Koł 43” — szypira Franciszka Solka i „Koł 44” — szypira Zenona Rybaka. Wykonali oni już 97,4 proc. planu miesięcznego. Równie dobry wynik ma zespół tukowy szypirów: Stanisława Pawlickiego i Eugeniusza Ogrodowczyka („Koł 32” i „Koł 49”), który osiągnął 78,3 proc. planu.

Podobnie jak inne zakłady na apel CRZZ odpowiedziała także załoga darskiego „Kutra”. Zobowiązała się ona do 15 listopada. Poza tym postanowiła: plan produkcji globalnej wykonać w 125 proc.,

w tym roczny plan produkcji i usług sieciarni wykonać do 1 grudnia, plan gotowości technicznej w IV kw. wykonać w 105 proc., roczny plan przetwórstwa w 130 proc. i plan produkcji lodu w 115 proc.

Zobowiązania te zmobilizowały załogi rybackie do intensywnych połowów. Do wczoraj wykonały one 69,2 proc. planu miesięcznego. W tej sytuacji, jeśli tylko będą odpowiednio warunki atmosferyczne, termin zobowiązania zostanie poważnie skrócony.

W tym miesiącu, z załóg darskiego „Kutra” najlepiej globalnej wykonać w 125 proc.,

(Dokończenie na 2 str.)

Radzieckie okręty wojenne opuściły Anglię



Na zdjęciu: dowódca Floty Bałtyckiej, admirał A. G. Golowko przebiega przed frontem kompanii honorowej angielskiej marynarki wojennej w porcie Portsmouth.

(Foto — CAP)

PORTSMOUTH. 17 bm. grupa radzieckich okrętów wojennych, przebywająca w Portsmouth z wizytą przyjaźni, opuściła Anglię.

W południe okręty jeden za drugim przy dźwiękach orkiestr — najpierw niszczyciele, a następnie krążowniki — zaczęły wychodzić z portu. Tysiące mieszkańców Portsmouth zebrali się nad brzołem, by pożegnać marynarzy radzieckich.

O godz. 12.45 z flagowego krążownika „Swierdłow” zeszli na brzeg zegnający marynarzy radzieckich — charge d'affaires ZSRR w Anglii N. D. Bielochowstikow, dowódca wojskowej bazy morskiej Portsmouth admirał Creasy i szef sztabu bazy kontradmirał Barnett. Orkiestra bazy Portsmouth gra angielską pieśń ludową o przyjaźni. Rozlega się trzykrotne pożegnalne „hura” marynarzy angielskich, którzy przybyli pożegnać gości. Z krążownika „Swierdłow” odpowiadają marynarze okrzykiem „hura”. Stojące w porcie statki zgnają okręty radzieckie dźwiękiem syren. Krążownik „Swierdłow” podaje flagami sygnał: „Dziękujemy za gościnność”. W odpowiedzi baza Portsmouth sygnalizuje: „Szczęśliwej drogi”. Okręty wychodzą na otwarte morze i kierują się ku ojczystym brzegom.

Angielskie okręty wojenne opuściły Leningrad

MOSKWA. 17 bm. opuściły Leningrad udając się w drogę powrotną do Anglii, brytyjskie okręty wojenne z wyjątkiem stawiacza min „Apollo”,

który pozostanie w porcie jeszcze jeden dzień.

Admirał I. I. Baikow wydał 17 bm. pożegnalne przyjęcie na cześć admirała M. Denny i oficerów okrętów brytyjskich. W tym samym dniu M. Denny podejmował na pokładzie okrętu „Apollo” oficerów radzieckich i przedstawicieli władz miejskich.

Zwołanie posiedzenia Komisji Rozbrojeniowej ONZ

PARYŻ. Jak donosi z Nowego Jorku agencja France Presse, posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej zostało zwołane na piątek, 21 bm. na godz. 14.30. Jak wiadomo zwołanie posiedzenia nastąpiło na żądanie przedstawiciela Związku Radzieckiego — A. Sobolewa.

Ze sportu

Finał Pucharu TPP-R

Dziś na stadionie koszalińskiej Sparty zostanie rozegrany finałowy mecz piłkarski o Puchar TPP-R. W meczu tym wystąpią drużyny miejscowej Gwardii i WKS 234.

UWAGA SYMPATYCY PIŁKI NOŻNEJ!

Początek meczu o godz. 15-tej.

Plenarne zebranie WRZZ

W dniu wczorajszym odbyło się plenarne zebranie WRZZ z udziałem sekretarza CRZZ tow. Stachacza, kier. wydziału CRZZ tow. Jabłońskiego oraz przedstawiciela KW PZPR.

Tematem obrad były sprawy związane z realizacją uchwał IV Plenum CRZZ, z nowym stylem pracy związkowej, kwestie socjalno-bytowe, kulturalno oświatowe, bhp, zaopatrzenia, organizacji NOT, ruchu racjonalizatorskiego itp.

Analizyczny referat omawiający aktualne problemy naszego województwa i stosunek do nich całego aparatu związkowego wygłosił przewodniczący WRZZ tow. Leon Wasilewicz.

Uczestnicy zebrania szeroko dyskutowali nad problemami i postulatami referatu. Wielu

dyskutantów sięgało po przykłady z zakładów pracy. Dyskusja była rzeczowa i twórcza.

W najbliższych dniach podamy obszernie sprawozdanie z przebiegu posiedzenia, uwzględniając najbardziej istotne zagadnienia.

Rozstrzygnięcie konkursu

p. n.

»O najlepszą korespondencję na temat

przyjaźni polsko-radzieckiej«

ZORGANIZOWANEGO PRZEZ REDAKCJĘ „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO” I WOJEWÓDZKI ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ W KOSZALINIE.

Jury konkursu postanowiło przyznać pierwszą nagrodę w postaci radioodbiornika marki „Pionier”, Mięskiemu Klubowi Korespondentów w Jastrowiu, za pracę zbiorową (opowiadanie), które zamieścimy w niedzielnym numerze „Głosu”.

Dwie drugie, równorzędne nagrody (wycieczka do Warszawy połączona ze zwiedzeniem Pałacu Kultury i Nauki) otrzymują: Marian Górecki z Białogardu, za opowiadanie pt. „Kolejarskie wspomnienia” i Bolesław Namotkiewicz z Drawskiego za opowiadanie pt. „Nie ujdut”.

Trzecią nagrodę (teczka) otrzymuje Ryszard Urbano wicz za opowiadanie pt. „Dr Korobkow”.

Czwartą nagrodę (w postaci teczki skórzanej, damskiej) otrzymuje, Emilia Mikołajczyk z Drawskiego, za opowiadanie pt. „Przyjaźń”.

Piątą nagrodę (pióro wieczne) otrzymuje Andrzej Maślanka ze Słupska za opowiadanie pt. „Burza”.

Szóstą nagrodę (portfel skórzany) przyznano Stanisławowi Kucyńskiemu z Drawskiego za pracę pt. „Uwolnienie”.

Siódmą nagrodę (portfel) przyznano Bronisławowi Malinowskiemu za pracę pt. „Jak nauka i technika radziecka pomaga nam w pracy”.

Osmą nagrodę (pióro wieczne) otrzymuje Kazimierz Skwarek.

Dziewiątą nagrodę (nylon) przyznano Janinie Urbanskiej z Drawskiego.

Dziesiątą nagrodę (album ilustrowany) otrzymuje Irena Roman z Bobolic.

Ponadto wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają za udział w konkursie, nagrody książkowe.

Wrocławską nagrodę odbędzie się na imprezie rozrywkowej zorganizowanej przez redakcję „Głosu” i Wojewódzki Zarząd TPP-R. O terminie tej imprezy poinformujemy naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów gazet.

ZSRR i Austria podpisały 5-letni układ handlowy

MOSKWA. Związek Radziecki i Republika Austriacka 17 bm. podpisały w Wiedniu — zgodnie z porozumieniem osiągniętym w kwietniu br. w Moskwie — umowę o handlu i żegludze oraz układ o wymianie towarowej i płatniczej z ważnością na 5 lat.

Umowa o handlu i żegludze ustala ogólne zasady stosunków gospodarczych między oboma krajami na zasadach największego uprzywilejowania i przewiduje wzajemną zmianę doświadczeń w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i transportu. Równocześnie uzgodniono listę wzajemnych dostaw artykułów w pierwszym roku realizacji układu o wymianie towarowej. Wartość wymiany wyniesie w pierwszym roku po 100 milionów rubli dla każdej ze stron.

Opłone wykonanie zadań b. r. — o pomyślny start do Pięciolatki

(Dokończenie z 1 str.)
Iłowia: „Dar 35” z szyprem Piotrem Erblem — 124 proc. planu, „Dar 39” z szyprem Zygmuntem Biednym — 101,8 proc. i „Dar 17” z szyprem Tadeuszem Budkiem 95,9 proc.

Liczne załogi zakładów pracy Ziemi Koszalińskiej w dalszym ciągu odpowiadają na apel CRZZ i podejmują zobowiązania produkcyjne zmierzające w kierunku przyspieszenia wykonania ostatniego roku planu 6-letniego i obniżki kosztów własnych.

Załoga zakładu mleczarskiego w Miaszku podjęła szereg nowych zobowiązań, których realizacja da produkcję wartości prawie 90 tys. zł.

Między innymi masłarz — ob. Tobolski podniósł o 23 proc. wskaźnik produkcji masła wysokiej jakości, przez co przysporzył zakładowi dodatkową wartość 8 600 zł. Palacz — ob. Hans Felkier będzie spała 30 proc. miału węglowego. Załoga Zakładów Sieci Elektrycznych w Białogardzie podjęła 9 zobowiązań zespołowych i jedno indywidualne. Dadzą one ponad 32 tys. zł oszczędności. Podobne zobowiązanie podjęła załoga Białogardzkiej Elektrowni.

(wl)

Przedstawiciel Polski przewodniczącym komitetu handlu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

(Dokończenie z 1 str.)

rady śledził również obserwatorzy z Australii, Kanady, Izraela oraz reprezentanci szeregu międzynarodowych — organizacji gospodarczych i społecznych. Na sesji cmówiono przede wszystkim rozwój handlu między krajami Europy wschodniej i zachodniej w okresie blisko 12 miesięcy, które minęły od poprzedniej sesji komitetu. Jak wynika z danych przedstawionych przez poszczególne delegacje, wzrost obrotów handlowych między wschodem a zachodem Europy objął w tym okresie wszystkie kraje naszego kontynentu.

W toku dyskusji komitet z zainteresowaniem przyjął do wiadomości trzeci punkt dyrektywy, której udzielił swoim ministrom spraw zagranicznych, szefowie rządów czterech państw na konferencji w Genewie. Punkt ten — „o rozwoju kontaktów między Wschodem a Zachodem” — mówi: „ministerstwo spraw zagranicznych powinno z pomocą rzeczoznawców przystąpić do wypracowania tych, jakie mogły być podjęte przez organa i agencje ONZ, a które mogłyby

»ZSRR nie chce wojny, albowiem pragnie skoncentrować wszystkie swe wysiłki na rozwoju gospodarki i podnoszeniu stopy życiowej ludności«

Członkowie Kongresu amerykańskiego o wrażeniach z ZSRR

NOWY JORK. Fismo „United States News and World Report” zamieściło wywiady z członkami Kongresu USA, którzy odwiedzili Związek Radziecki.

Senator Young (republikanin ze stanu Północna Dakota) stwierdził, że „podróż amerykańskich kongresmenów do Związku Radzieckiego przyniosła duży pożytek. Winny się one przyczynić do wzajemnego zrozumienia i zacieśnienia przyjaźni. Dotyczy to również wizyt Rosjan w Stanach Zjednoczonych”. Young dodał, że

opuszcili granice Związku Radzieckiego przepojony bar dziej przyjaznymi uczuciami dla narodu radzieckiego oraz „zupełnie innym wyobrażeniem o Rosji niż miał przedtem”.

Odpowiadając na pytanie dziennikarzy, Young zaznaczył, że gospodarka w ZSRR „rozwinęła się lepiej niż sądziliśmy... Przemysł radziecki wywarł na mnie korzystne wrażenie”. Pozytywnie aczkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami, wyraził się Young o możliwościach rozwoju handlu między

USA a Związkiem Radzieckim.

George W. Malone, republikański senator ze stanu Nevada oświadczył, że — jego zdaniem — Związek Radziecki jest potęgą w sensie gospodarczym, staje się coraz potężniejszy. Następnie Malone wypowiedział myśl, że „środek ciężkości przesunął się obecnie z Europy do Azji, Azji łącznie z Rosją”. Dodał on: „nadszedł czas, aby się zastanowić nad tym, jak uczynić nasz system zdolnym do działania zamiast tego, by wtrącać się w sprawy innych narodów”.

Członek Izby Reprezentantów, republikanin J. M. Robison (ze stanu Kentucky) zaznaczył, że Związek Radziecki nie chce wojny, „albowiem pragnie skoncentrować wszystkie swe wysiłki na rozwoju gospodarki i podnoszeniu stopy życiowej ludności”. Robison wyraził także zdanie, że w stosunkach politycznych nastąpiło odprężenie, oraz że istnieje obecnie „znacznie lepsze niż dawniej możliwości dogadania się z Rosjanami”.

Maroko dla Marokańczyków!

Młodzież francuska nie chce jechać do Afryki północnej

PARYŻ. Jak podaje agencja France Presse, w miejscowości Valence dep. Gers doszło do demonstracji ze strony pobożnych wysyłanych do Afryki północnej. 600 pobożnych opuściło wagony wstrzymując na trzy godziny komunikację kolejową. Część pobożnych przedarła się przez ogrodzenia dworcowe i przemaszerowała ulicami miasta, wznosząc okrzyki i śpiewając

pieśni antywojenne. Pobożni wymalowali na wagonach hasła: „Maroko dla Marokańczyków”.

Po długich latach tułaczki — znów w kraju



Komunikat Sądu Najwyższego USA

NOWY JORK. Sąd Najwyższy USA opublikował 17 bm. komunikat, że postanowił dopuścić do rewizji sprawy 14 przywódców Partii Komunistycznej w Kalifornii, oskarżonych na podstawie ustawy Smitha.

Oświadczenie ministra obrony USA

NOWY JORK. Jak donosi korespondent agencji Associated Press, minister obrony Stanów Zjednoczonych Charles W. Wilson oświadczył 17 bieżącego miesiąca przedstawiłom prasy, że wydatki wojskowe USA w roku budżetowym 1956/57 „będą prawdopodobnie o miliard dolarów większe niż w bieżącym roku budżetowym”.

Bazy lotnicze NATO w Norwegii

SZTOKHOLM. W Norwegii trwa budowa szeregu baz lotniczych przeznaczonych dla sił powietrznych krajów — uczestników paktu północno-atlantycznego.

Przed kilku dniami, wychodząc w Norwegii pismo „Orientering” zamieściło artykuł, którego autor powołuje się na wypowiedź współpracownika „Dagbladet” Sandwiga będącego w tym dzienniku specjalistą do spraw wojskowych. Artykuł stwierdza, że wyżsi oficerowie norwescy sprzeciwiali się budowie lotnisk na wyspie Annoya.

Oficerowie ci „ustąpili, ponieważ musieli podporządkować się interesom bloku północno-atlantycznego”.

„Lotnisko to — pisze „Orientering” — jest przeznaczone nie dla celów obronnych, lecz dla agresji. Zwiększa ono tylko możliwości wciągnięcia Norwegii w wojnę, od której kraj nasz poważnie by ucierpiał”. Pismo podkreśla, że lotnisko na Annoya i inne bazy NATO w Norwegii mają w planach imperialistów stanowić punkty wypadowe agresji przeciw ZSRR.

W sprawie przystąpienia Iranu do paktu turecko-irackiego

MOSKWA. Agencja TASS podaje z Teheranu:

Jak donosi dziennik „Ettalaat” 16 bm. senacka komisja spraw zagranicznych Iranu ratyfikowała projekt ustawy rządu w sprawie przystąpienia Iranu do paktu turecko-irackiego. Sprawa ta będzie przedmiotem debaty senatu, która rozpocznie się 19 października.

Wykonać plan — to znaczy 100 procent a nie 90

Osiem powiatów naszego województwa po przekroczeniu 90 proc. planu rocznego dostaw zboża zostało zwolnionych z miarek i odsypów młynskich, 3 powiaty: Miaszko, Koszalin i Szczecinek wyraźnie oscylują w pobliżu granicy 90 procent, natomiast powiatom Sławno i Słupsk do przekroczenia tej bariery brak jeszcze kilku procent. Tak, w skrócie, przedstawia się realizacja obowiązków dostaw zboża.

Te wyniki jednak nie powinny nas zadowalać. Ambitnym dążeniem każdego powiatu powinno być pełne, a więc 100-procentowe, wykonanie planu. Najwyższym procentem realizacji obowiązków dostaw, do tej pory, może się poszczycić powiat świdwiński. W tym powiecie już wszystkie spółdzielnie produkcyjne rozliczyły się z państwem.

W pozostałych powiatach, a zwłaszcza sławenskim, słupskim i szczecińskim, jest jednak jeszcze sporo spółdzielni produkcyjnych, które nie wykonały planu rocznego. Pilnym zadaniem dla powiatowych pełnomocników Ministerstwa Skupu, służby agrotechnicznej POM i instruktorów KP odpowiedzialnych za te spółdzielnie jest więc doprowadzenie do tego, aby wszystkie spółdzielnie jak najszybciej rozliczyły się z dostaw zboża, i nie tylko z dostaw zboża, ale również mleka, żywności i ziemiaków.

W ostatnim okresie w wielu powiatach notuje się poważny spadek dostaw zbożowych. Szczególnie dotyczy to niektórych powiatów, które osiągnęły 90 proc. planu rocznego. W ciągu dwóch dni, 15 i 16 bm., np. w powiecie Drawsko (powiatowy pełnomocnik MS tow. Lipiński) nie wpłynął ani kilogram zboża na obowiązkowe

dostawy, a w powiecie Kołobrzeg (pow. pełn. MS tow. Wojnarowski) zaledwie 3 tony. Czyżby odpowiedzialni towaryżyszy z tych i jeszcze innych powiatów uznali, że 90 proc. to już wystarczy? Wykonanie planu — jak wiadomo — to osiągnięcie 100 proc.

Nie wiśmy zresztą tylko towaryżyszy z tzw. „szczębia powiatowego”. Około 120 gromadom w naszym województwie do pełnego wykonania planu brak zaledwie kilku procent. Te kilka procent stanowią przeważnie nie zrealizowane w pełni dostawy przez jednego, dwóch mieszkańców wsi. Np. w gromadzie Bukówko (pow. Białogard) takim jedynym zalegającym jest Aleksander Wojtyko. W innej gromadzie — Sadowo (pow. Białogard) 80 gospodarzy uciążliwie rozliczyło się z państwem, zaś dwaj do tej pory tego nie uczynili. Wiele jest podobnych gromad. Obowiązkiem przydziału tych gromadzkich rad jest rozstrzygnięcie, czy naprawdę ci rolnicy nie są w stanie wywiązać się z dostaw, czy też mamy do czynienia ze złośliwym uchylaniem się. Za równo w jednym jak i w drugim wypadku trzeba doprowadzić do zgodnego z obowiązującymi przepisami załatwienia sprawy.

Rozliczenie spółdzielni produkcyjnych, indywidualnych dostawców z drobnych zaległości (nie mówiąc już o tych, którzy jeszcze nie przystąpili do dostaw) — to bieżące zadania w skupie zboża z obowiązkowych dostaw. Drobne bowiem zaległości wielu gromad czy spółdzielni produkcyjnych w skali województwa składają się na wiele ton zboża. One właśnie dzielą nas od pełnego wykonania planu.

MASY PRACUJĄCE ZAGŁĘBIA SAARY WZMAGAJĄ WALKĘ PRZECIWKO SPISKOWI PRZEMYSŁOWCÓW Z EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOTY WĘGLA I STALI

Przed referendum w sprawie „statutu Saary”

BERLIN. Dnia 23 bm. odbędzie się w Saarze referendum, w którym ludność wypowiedzie się za odrzuceniem lub przyjęciem tzw. „statutu Saary”. Statut ten, jak wiadomo, przewiduje „europelizację” zagłębia. W związku ze zbliżającym się referendum rozwinęła się w Saarze szeroka kampania polityczna.

Jak donosi agencja ADN, 16 bm. odbył się w Saarbruecken wielki wiec, na którym przemawiał pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Saary Fritz Baesel. Wezwał on ludność zagłębia, by opowiedziała się podczas referendum za odrzuceniem „statutu Saary” i wystąpiła w ten sposób przeciwko układowi paryskiemu.

Omawiając, dlaczego należy głosować przeciwko statutowi, Baesel oświadczył, że „statut Saary” w ramach układów paryskich jest furdkiem, który umożliwi wprowadzenie ich w życie oraz przyspiesza remilitaryzację kraju.

„Separatystyczny reżim w Zagłębiu Saary sprawuje władzę w interesie „europejskiej wspólnoty węgla i stali” wbrew najwyższemu interesom mas pracujących. Według „statutu Saary” przemysł zagłębia ma być przekształcony w kuźnię zbrojeniową. Młodzież Saary ma być wciągnięta do rejestru poborowych. Ludność naszego kraju ma zapłacić 10 miliardów franków tytułem wkładu zagłębia na rzecz zbrojeń. Im bliższy jest dzień referendum, tym wyraźniej zarysowują się dwa fronty: z jednej strony — wyzyskwańcy i militarysty, zaś z drugiej — masy pracujące.

Głosząc przeciwko statutowi — kontynuował Baesel — musimy zademonstrować naszą solidarność z ludnością NRF i NRD. „Nie” przeciwko „statutowi Saary” będzie oznaczało wolną drogę do utworzenia

reprezentacji zagłębia, która nawiąże kontakty z rządem federalnym i rządem NRD. Dzielnie to oznaczało, że Saary wzięła swą reprezentację na konferencję ministrów spraw zagranicznych w Genewie.”

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, która głosi m. in., że masy pracujące Saary opowiadają się za wspólną walką niemieckiej i francuskiej klasy robotniczej przeciwko spiskowi przemysłowców z „europejskiej wspólnoty węgla i stali”.

Kłamstwo ma krótkie nogi

Jeszcze kilka lat temu partia adenauerowska oblicywała robotnikom — członkom i zwoleńnikom CDU w Niemczech zachodnich złote góry.

VII kongres sekcji społecznych CDU i powzięto na nim uchwały i rezolucje świadczą o coraz silniejszym sprzeciwie robotników — członków CDU — wobec polityki swej partii. Dziennik „Westfälische Rundschau” w artykule „Rebelle in Merne”, pisze na ten temat: „Szerzy się coraz bardziej niezadowolone i niepokój z powodu nowej wielkiej koncentracji przemysłowej, wznaga się protest przeciwko uprzywilejowaniu kapitalistów”.

Partia adenauerowska próbuje reżimować to niezadowolone reformami społecznymi. „Ale ponownie — stwierdza dziennik — oszukany będą robotnicy, także i ci z CDU”.

Zdrowie i życie ludzkie w niebezpieczeństwie a kierownicy...

Kiedy przyczepa z traskiem uderzyła na ostrym zakręcie w drzewo — było już za późno. Troje ludzi, w tym dwie kobiety — spadło ze sterty słomy na szosę, kalecząc się do kłębów. Zza traktorowej kierownicy wytoczył się pijany kierowca. Tuż za nim schodził z traktora również zamroczone alkoholem kierownik gospodarstwa PGR Nowosiółki, zespół Bobolice...

Świsł piły tarczowej mleszał się z okrzykiem bólu, który wy dobył się z ust Wegnera. Na leżące obok deski chlusięła krew. Pracownika stolarni z gospodarstwa PGR Nowosiołki — Wegnera, z ciężko zranioną ręką odwieziono do szpitala...

Mogłobyśmy przytoczyć tu więcej podobnych przykładów. Nie w tym jednak rzecz. Nie po to również obradowało niedawno prezydium WRZZ. Towarzysze z Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych zadali sobie konkretne pytanie. Gdzie tkwią źródła takiego stanu rzeczy, że w PGR naszego województwa, w II kwartale br. zanotowano 4338 wypadków przy pracy w wyniku czego stracono ponad 38 600 dni roboczych?

Zgodna była na to odpowiedź wszystkich, uczestniczących w zebraniu prezydium, towarzyszy. Wypadki, jakie mnożą się przy pracy w państwowych gospodarstwach rolnych i nie tylko zresztą tam, świadczą o kompletnym lekceważeniu przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, a co za tym idzie o omijaniu zarządzeń wydanych w tej sprawie przez Prezydium Rządu. Przykładów na potwierdzenie tego do starczyła, szczególnie w swym sprawozdaniu, starszy inspektor ochrony pracy CRZZ przy Woj. Radzie Zw. Zawodowców w Koszalinie tow. Jachwiłga Kaczorowa oraz techniczny inspektor pracy tow. Czesław Wojcik.

Powróćmy np. do wypadku, jaki miał miejsce w stolarni gospodarstwa PGR Nowosiołki zespół Bobolice, Zjednoczenie Sławno. Podczas jednej z kontroli, techniczny inspektor pracy stwierdził skandaliczne warunki panujące w stolarni. Pomieszczenie groziło tu po prostu zawaleniem, a przy maszynach, jak np. przy pile tarczowej brak było podstawowego zabezpieczenia przed wypadkiem.

Decyzja więc Inspektora, zamknięcia stolarni aż do chwili stworzenia tam warunków pracy nie zagrażających życiu człowieka, była słuszna i należało się spodziewać, że zarówno kierownictwo gospodarstwa jak i dyrekcja zespołu w trosce o pracowników stolarni zastosują się do zaleceń. Wbrew jednak temu, w stolarni pracuje się nadal. Wynik lekcje wzięcia zaleceń — to nieszczęśliwy wypadek, o którym piszemy w wstępie. Nie wolno nam również przejść do

porządku dziennego nad stanowiącym jakże zajął po wypadku kierownik gospodarstwa Stanisław Szafranski i dyrektor zespołu FGR Biesowice Stefan Syroczyński. Według ich zdania, winę za spowodowanie wypadku ponosi... pracownik stolarni Wegner. „Kto mu kazał wsadzać rękę pod pilę” — oświadczył zgodnie, dowiedziawszy się o nieszczęściu Wegnera.

Postawa kierownika Szafranski i dyrektora Syroczyński godna jest ze wszech miar potępienia. Zajmie się tym niewątpliwie dyrekcja Zjednoczenia PGR Sławno i prokuratura.

Przykładów lekcje wzięcia przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy w państwowych gospodarstwach rolnych — jak stwierdzano na zebraniu prezydium WRZZ — jest w naszym województwie więcej. Technicy i społeczni inspektorzy pracy są przy tym — powiedzmy sobie szczerze — bezradni. Nie pomagają bowiem ani zalecenia ustne, ani pismem. Ostateczny środek jakim jest stosowanie sankcji karnych w stosunku do odpowiedzialnych za zaniedbania w dziedzinie bhp, nie tylko że nie odnosi skutku, ale często nie jest w ogóle honorowany. Nagminnym stało się już, że nieregulowanie grzywny popierane jest przez dyrektorów zespołów, a w wypadku jeśli o nich chodzi — przez dyrektora Zjednoczeń.

A oto bardzo charakterystyczny przykład:

W zespole PGR Skarszów, Zjednoczenie Słupsk, społeczny inspektor pracy wydał zalecenie dyrektorowi zespołu Janowi Adamcowi, w myśl którego należało zabezpieczyć w warsztatach zespołowych pasy transmisyjne. Brak bowiem zabezpieczenia, mógł spowodować w warsztatach nieszczęśliwy wypadek. Ponieważ dyrektor zespołu zlekceważył zalecenie społecznego inspektora pracy, sprawa oparła się o technicznego inspektora przy Zarządzie Okręgu Zw. Zaw. Prac. Rol. i Leśnych. Wymierzono dyrektorowi w drodze postępowania karno-administracyjnego grzywnę w wysokości 500 zł. Dyrektor Adamiec zareago-

wał na to w bardzo znamienity sposób. Przede wszystkim zapowiedział społecznemu inspektorowi pracy, że wstrzyma mu premię, a następnie „oddał się” w opiekę dyrektorowi Zjednoczenia PGR Słupsk Janowi Mindzie. Nie zawiódł Adamca dyrektor Minda. Jeszcze tego samego dnia w sposób wysoce nietaktowny nawymyślał telefonicznie technicznemu inspektorowi pracy i zagroził mu, że jeżeli nie wycofa orzeczenia przeciwko dyrektorowi zespołu PGR Skarszów to sprawę skieruje do Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Dyrektorze Minda. Trzeba wam wyjaśnić, że postępowanie wasze to nie innego jak próba łamania praworządności ludowej. Nikt bowiem nie upoważnił was do świadomego lekceważenia sobie uchwał rządu. Nikt nie upoważnił was również do robenia sobie z partii „parawanu”.

Aby zmienić radykalnie sytuację na odcinku przestrzegania przepisów bhp w PGR i

nie tylko, trzeba przystąpić w PGR do wprowadzania w życie uchwał regulujących te sprawy. Wnioski nasze dla tego pokrywają się w całej rozciągłości z wnioskami jakie wyłożyli towarzysze z prezydium WRZZ. Trzeba więc przede wszystkim, aby groźna sytuacja na odcinku bhp w PGR naszego województwa zainteresował się bliżej dyrektor Centralnego Zarządu PGR Koszalin tow. Brzózka i wydał w tym celu zarządzenia obowiązujące wszystkich bez wyjątku pracowników PGR. Bo sprawa uzdrowienia stosunków w dziedzinie bhp w PGR wini zająć się zarówno traktorysty, chlewnicy, aktywiści związkowi i partyjni, agronomowie, kierownicy gospodarstw, dyrektorzy zespołów jak i dyrektorzy zjednoczeń PGR. Trzeba sobie bowiem jasno i otwarcie powiedzieć, że nieprzestrzeganie przepisów regulujących sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy godzi przede wszystkim w człowieka pracy. A tego tolerować nie wolno.

J. KISS-ORSKI

Z dyskusji na plenum KW PZPR O usprawnienie prac jesiennych w PGR

O wykonaniu zadań planu 5-letniego w PGR w dużej mierze zadecyduje dalsza mechanizacja upraw i zbiorów. Poważny krok naprzód učiniliśmy w mechanizacji prac żniwnych. Dysponujemy coraz większą ilością kombajnów do sprętu ziół, snopowyzalek, młocarni itd. Zbyt mało zmehanzizowaliśmy natomiast prace jesiennie, szczególnie roślin okopowych. A przecież jesienią zbieramy z naszych pól niemal taką samą masę towarową produktów rolnych co i w żniwa. „Wąskie gardło” w pracach jesiennych stanowią także transport. Większe nie więc ilości środków transportowych w PGR, zaopatrzenie gospodarstw w wysokowydajne maszyny do sprętu okopowych, będzie poważną pomocą w wykonaniu planowanych zadań.

Nie tylko słaba mechanizacja przy zbiorze okopowych, oraz brak dostatecznej ilości środków transportowych opóźniają przebieg prac jesiennych. Jest rzeczą znaną, że jeśli np. w okresie żniw pracują wszyscy robotnicy PGR i członkowie ich rodzin wychodzą do pracy, to w okresie wykopków na ogół tylko mała część członków rodzin robotników pracuje na polach PGR. Zajęci są oni wtedy wykopkami na własnych działkach, przy czym — pracując z koniecznością ręcznie — przeciągają je na wiele dni. W rezultacie, PGR zbierają często plony okopowych z opóźnieniem, niedokładnie, ze stratami.

Wiemy, że każdy robotnik PGR otrzymuje pewną ilość ziemi, na której uprawia bułki pastewne, ziemniaki i inne rośliny dla własnego inwentarza. Pasza dla inwentarza, uzyskana z działki, stanowi dla każdej rodziny PGR poważną pomoc. Z drugiej strony, ta właśnie działka jest pewnym hamulcem w sprawnym wykonaniu prac jesiennych przez PGR-y. Czy nie lepiej więc byłoby zastąpić działki robotnicze w PGR deputatami w postaci ziemniaków, buraków pastewnych i innych pasz w ilościach całkowie wystarczających na u-

trzymanie inwentarza będącego osobistą własnością robotników? Czy robotnicy straciliby coś na tym? Absolutnie nie. W formie deputatów otrzymaliby potrzebne im ilości paszy dla krów, świń, drobiu itd. A czy skorzystałby z tej zamiany? Niewątpliwie tak. Mogliby więcej czasu poświęcić pracy na polach PGR, co zwiększyłoby ich zarobki. Skorzystałby z tego PGR-y, gdyż uniknęłyby strat powstających wskutek braku rąk do pracy. Podniosłoby się rentowność gospodarstw, co miało niewątpliwie wpływ na podniesienie dobrobytu robotników.

Nie twierzę oczywiście, że celowym byłoby zastąpienie całej działki robotniczej deputatami. Wydaje się koniecznym pozostawienie robotnikowi działki w rozmiarach, umożliwiających mu uprawę na niej warzyw. Uzalednienie znów pełnej wysokości deputatów od wykonania przez PGR planów wydajności okopowych z ha, stałoby się poważnym środkiem mobilizacji załóg do lepszej pracy.

Swój projekt traktuję jako wniosek dyskusyjny. W każdym razie warto, abyśmy więcej uwagi poświęcili usunięciu tych przyczyn, które w okresie jesiennym stawiają często nasze PGR-y w obliczu braku dostatecznej ilości rąk do pracy.

Ważnym problemem dla naszych PGR, którego właściwie rozwiązanie warunkuje wykonanie zadań 5-letki jest budownictwo. W naszych PGR jest często tak, że mamy fundusze na bieżącą konserwację budynków mieszkalnych czy gospodarczych, ale... nie mamy zarazem możliwości uzyskania na te cele materiałów budowlanych. PZGS-y posiadają bowiem materiały dla spółdzielni, dla chłopów indywidualnych, lecz nie dla PGR. Koniecznym jest więc przydzielenie PGR-om potrzebnych materiałów budowlanych na konserwację bieżącą za pośrednictwem GS czy PZGS, które otrzymałyby odpowiednio zwiększoną pulę.

Dla Zjednoczenia PGR Wałcz przewidziane są w planie 5-letnim poważne sumy na budownictwo mieszkaniowe. Projektowane sumy nie zaspokoją jednak w pełni naszych potrzeb, jeśli będziemy budowali nowe domy. Chodzi o to, by remontować przede wszystkim nadające się do użytku, niezamieszkałe budynki, których we wsiach mamy jeszcze sporo. Lecz tu trafiamy na wiele przeszkód. W licznych wypadkach PGR-y przejęły do uprawy całą wolną ziemię we wsiach, w czym nie natrafiamy na przeszkody ze strony prezydentów rad narodowych. Ale gdy zwracamy się do rad, by jednocześnie przekazały nam należące do tej przejętej przez nas ziemi budynki mieszkalne czy gospodarcze — spotykamy się z odmową. W rezultacie, budynki te niszczeją a my — musimy budować nowe.

Wskaźniki zwiększenia wydajności ziół z ha, podniesienia stanu pogłowia zwierząt hodowlanych przewidziane do osiągnięcia w planie 5-letnim są w pełni realne. Ich wykonanie w dużej mierze zależy będzie od jakości i terminowości prac rolnych, od systematycznego szkolenia załóg PGR. Dlatego w okresie zimowym wiele uwagi poświęcimy szkoleniu naszych załóg.

JAN WOJDYŁO
dyrektor Zjednoczenia PGR Wałcz



W stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wodowano na 23 dni przed ustalonym terminem nową jednostkę morską „B. 53/33”. Brygady młodzieżowe z wydziału wyposażeniowego, w odpowiedzi na apel CRZZ zobowiązały się wyposażyć nową jednostkę na miesiąc przed terminem. Na zdjęciu: tak zwane boczne wodowanie statku.

Pod ziemią i na statkach

Nowy typ polskiej ładowarki

Pa raz pierwszy w Polsce w Gliwickim Burżu Konstrukcji Górniczych została zaprojektowana ładowarka gasienicowa typu ŁZW-30. Ładowarka ta może się poruszać na swych gasienicach z szybkością maksymalną 30 kilometrów na godzinę, jej zdolność przeładunku wynosi około 120 ton na godzinę.

Hydrauliczna głowica ładująca z odległości 3 metrów przy pomocy przenośnika zgrzebiętego pozwala także na pracę ładowarki w małych pomieszczeniach.

Próby w kopalniach wykazały dużą sprawność nowej ładowarki. Obsługiwać ona może chodniki kamienne i węgiel wo, komory filarowe i ściany. Oprócz swego zastosowania „podziemnego”, ładowarka stosowana może też do rozładunku sta-

JESLI spytać chłopa, co — jego zdaniem — nowego przyniosło IV Plenum (oczywiście, o ile sprawy plenumowe do niego dotarły) — w 80 na 100 wypadków słyszy się: to, że zaleca się zakładać różne spółki i zrzeszenia rolnicze, maszynowe, lekarskie i inne.

Czy jest coś dziwnego w tym, że właśnie sprawa prostych form współdziałania wywołana na wsi najwyższy odgłos? Wydaje się, że nie. Chłop nie od dziś przecie wie, że takie współdziałanie, to rzecz bardzo dobra, często nawet konieczna, że przynosi korzyść każdemu z uczestników zespołu.

Już pierwsze miesiące przyniosły wiele cennych głosów w dyskusji nad zagadnieniami związanymi z prostymi formami kooperacji. Wznaga się też inicjatywa chłopów. Nie ma dziś prawie gromady, gdzie by nie roztrząsano możliwości i celowości zorganizowania już to spółki maszynowej, już to ożywienia działalności istniejącej wprowadzić od lat, ale martwej spółki wodnej, już to założenia zespołu uprawy kukurydzy czy zespołu lekarskiego, cegielnianego itp. W wielu wsiach zespoły takie już powstały bądź są w stadium organizacji.

Jeśli przy tym wszystkim nie wszędzie jeszcze widzimy konkretne wyniki tego niewątpliwego zainteresowania chłopów prostymi formami kooperacji, należy zastanowić się nad przyczynami.

Otóż sygnały i fakty z terenu wskazują, że słaby, mimo istniejących możliwości, rozwój prostych form kooperacji w niektórych gromadach spowodowany jest brakiem odpowiedniej pomocy ze strony państwa, głównie powiatowych

skup Samopomocy Chłopskiej, których rola w tej sprawie jest szczególnie doniosła.

No, bo do czego sprowadza się w wielu wypadkach pomoc i troska instancji i ogniw powiatowych w tej sprawie? Najczęściej do tego, żeby odbyły się w powiecie zebrania aktywów wiejskich, poświęcone zagadnieniu prostych form i na tym koniec. Odwołano się do inicjatywy i aktywności wsi w przekonaniu, że to w zupełności wystarczy. Co najwyżej rozesłano jeszcze odmówne okólniki, zalecony organiza-

Zamiast planowej pracy i wyjazdów na wieś, zamiast pomocy i politycznego kierownictwa, widzi się nierzadko liczenie wyłącznie na inicjatywę oddolną. Czyż nie jest to puszczaniem wałnych, istotnych dla dalszego rozwoju rolnictwa spraw, na żywioł?

Obok tego często przy zakładaniu zrzeszeń i spółek występuje zjawisko niedoceniania bądź wręcz lekceważenia warunków niezbędnych dla szybkiego uruchomienia działalności produkcyjnej zespołów. Na przykład zdarza się, że nie za-

Kilka uwag o prostych formach kooperacji

czym gromadzkim „zwrócić uwagę na rozwój prostych form kooperacji” oraz sporządzone spisy spółek, zrzeszeń, kooperacji rolnych istniejących w danym powiecie.

Tymczasem okazuje się, że to wcale nie wystarczy. Chłopi bowiem zastanawiający się nad założeniem zespołu, często nie wiedzą, jak się do tego zabrać, jak powinny wyglądać zasady organizacyjne takiego zrzeszenia. Chłopi chcą wiedzieć, jak będzie z przydziałem kredytów, nawozów dla zespołu uprawowego, w jaki sposób starać się o pożyczkę na wspólne kupno maszyn. Istnieje więc szereg spraw natury organizacyjnej, z którymi sami chłopcy nie potrafią dać sobie rady. Dość po wszechnie są również wątpliwości natury politycznej. Nie rzadko np. spotyka się rozbieżne zdania przyszłych członków zrzeszeń co do przyjmowania do zespołu kuliaka,

pewnia się nowopowstającym zespołom lekarskim nasion traw, że POM-y, choć wiedzą o swoim obowiązku przychodzenia z pomocą maszynową zespołom, spychają tę sprawę na ostatnie miejsce, że brak zabezpieczenia odpowiedniej ilości nawozów sztucznych dla zrzeszeń uprawowych itd. Sprawia to, że niektóre nowopowstałe zespoły nie są w stanie przystąpić do pracy.

Warto, wydaje się, na jeszcze jedno zagadnienie zwrócić szczególnie baczną uwagę naszych organizacji partyjnych na wsi oraz instancji powiatowych, odpowiedzialnych za rozwój prostych form (PZR, ZSch, KP). Wskutek braku odpowiedzialnej pracy polityczno-uświadamiającej z chłopami, w wielu okolicach przetrwały postacie szerszona przez wrocie elementy plotki, jakoby propagowane obecnie

Nasi korespondenci i czytelnicy pisał

W SRÓD mieszkańców Ziemi Koszalińskiej — tak samo jak w całym kraju — toczy się obecnie ożywiona dyskusja nad wytycznymi projektu 5-letniego planu rozwoju naszego rolnictwa. W zakładach przemysłowych, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, wśród gospodarzy indywidualnych, w instytucjach i urzędach, partyjni i bezpartyjni — wszyscy uczelwili ludzi pracy z gospodarską troską za stanowiącą się nad tym, w jaki sposób swą pracą na swoim własnym terenie w maksymalny sposób przyczynić się do rozwoju gospodarki rolnej, co zrobić, by zadania postawione przez partię wykonane zostały jak najlepiej, w terminie i z nadwyżką.

A zadania te są niemałe. Mimo, że w ciągu ubiegłych 10 lat produkcja rolna na jednego mieszkańca wzrosła w stosunku do 1938 roku o około 40 proc., to jednak znacznie szybciej rośnie zapotrzebowanie ludności na produkty rolnicze. Dotychczasowy wzrost produkcji zbóż, mięsa, tłuszczu i cukru, mimo że jest znaczny, nie nadąża za wzrostem zapotrzebowania na produkty rolne. Jest to — jak powszechnie wiadomo — wynikiem podniesienia stopy życiowej polskich mas pracujących, które konsumują znacznie więcej niż przed wojną.

I dlatego dyskusje nad planem 5-letnim rozpoczęto od spraw rolnictwa, od wytyczenia dróg jego rozwoju, by do 1960 roku podnieść produkcję zbóż o 2,5—3 kwintali z 1 ha oraz podnieść ogólną bzdta trzody chlewnej i owiec.

Te nowe i zwiększone zadania wymagają od wszystkich, a w szczególności od korespondentów partyjnej korespondencji, nowego, szerszego spojrzenia na swą własną pracę, na pracę ludzi, organizacji, instytucji i zakładów pracy, których działalność związana jest bezpośrednio lub pośrednio z rozwojem rolnictwa na Ziemi Koszalińskiej.

Przecież my w naszym województwie mamy do zrobienia bardzo dużo. Oto np. w powiecie bytowskim mamy osiągnąć 13,7 q zbóż z 1 ha w gospodarstwie indywidualnej i 14,1 q z hektara w spółdzielniach produkcyjnych (wobec 12 kwintali z 1 ha i 11,3 q z hektara w 1952 roku). W PGR-ach tegoż powiatu powinniśmy otrzymać w planie 5-letnim 200 q z 1 ha buraków i 120 q ziemniaków. Spółdzielcy i chłopcy indywidualni z bytowskiego mają powiększyć hodowlę bydła z 39,3 do 50 sztuk na 100 ha i trzody chlewnej z 47,6 do 60 sztuk na 100 ha. W powiecie Białogardzie przewiduje się w planie 5-letnim osiągnięcie przeciętnie 14,9 q podstawowych z 1 hektara. Podobnie sprawa przedstawia się w innych powiatach naszego województwa.

Zadania są duże, ale realne — na miarę ludzi nowego, świadomego swych celów społeczeństwa, budującego socjalizm.

Dlatego też Wy. Kores-

pondenci „Głosu Koszalińskiego”, powinniście obecnie jeszcze bardziej zwrócić uwagę na ludzi i sprawy związane z pracą nad urzeczywistnieniem planu podniesienia wydajności naszego rolnictwa.

Sprawa obecnie najważniejsza (o innych napiszemy za kilka dni), nad którą toczy się dyskusja w całym kraju, to jak wykorzystać obfite pomoce państwa dla wsł. dla chłopów, ażeby wdrożyć rezerwy ich gospodarki, zwiększyć wydajność ich gleby, pomnożyć ich hodowlę. Przecież państwo przewiduje w planie 5-letnim trzykrotny wzrost produkcji maszyn rolniczych i podwojenie ilości traktorów.

To wszystko dla polskiej wsi, która przed wojną maszyn prawie nie miała.

Rozmawiając z ludźmi — niech wysuwają wnioski i propozycje. Sami też, jako aktywni swego terenu, szukajcie rezerw i pomagajcie w uruchamianiu ich, wykrywajcie braki, piszcie o osiągnięciach, pamiętajcie o jednym: o realizacji zadań, jakie postawiło przed nami IV Plenum naszej partii.

Pamiętajcie o 5-letnim planie rozwoju rolnictwa.

W Szydlicach myślą o lepszym jutrze

Zaszedłem do mieszkania radnego naszej gromady, ob. Jara Frydy, którego zastałem przy kolacji.

— W jakiej to sprawie, towarzyszu? — zapytał.

— Ja — powiedział — przyszedłem do was z tym, abyśmy wspólnie podyskutowali. Jesteście przecież radnym i znacie wszystkie bolączki i niedociągnięcia naszej gromady.

— Acha — odpowiada mi — chodzi wam zapewne o dyskusję nad projektem planu 5-letniego. I ja już sam nad tym myślę i rozważam. Wiedzę przecież, że polepszenie naszego bytu jest naszą wspólną troską i sprawą. Powinniśmy się zastanowić, co trzeba będzie u nas zrobić, naprawić, zmienić i ulepszyć. Cel mamy jasny — powiada Fryda dalej podsuwając mi broszurę z uchwałą IV Plenum KC PZPR — Widzicie większy plan, większy dochód — to lepsze nasze życie.

— No, a jak jest z naszą gromadą? — pytam.

Nasza gromada?... Ma już pewne osiągnięcia, ale i ma dużo braków. Na przykład nie wszyscy jeszcze do tej pory wydziali się z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

— To chyba dlatego, że ja ko radny nie umieję wpłynąć na naszych gospodarzy — dodaje z uśmiechem. — I w tym zapewne tkwi błąd?

— Nie, towarzyszu... Błąd w naszej gromadzie, w Szydlicach, tkwi w tym, że nie dbamy o strukturę naszej gleby. To znaczy, że nie staramy się o lepszą uprawę ziemi, nie bierzemy pod uwagę wskazań naszej agrotechniki. Z tego powodu

wydajność naszej roli jest bardzo słaba i to m. in. jest właśnie przyczyną tych zaległości. Słyszałem nawet od niektórych chłopów, że zebrali tego roku po cztery kwintale zboża z hektara. Gospodarzynie już dzie się lat na odzyskanej ziemi. Nie cztery, a dziesięć i więcej kwintali powinniśmy zbierać z 1 ha. Tak dalece gospodarzyć nie możemy. Taka uprawa to zda się psu na budę — jak mówi stare przysłowcie.

— Co więc trzeba zrobić na przyszłość, aby nie było tych zaniebań?

— Całkiem prosto — powiada nasz radny. — Trzeba, aby nasi chłopcy podnieśli jakość uprawy ziemi. Należy także ulepszyć i szeroko skalę wapnowanie gleb, oraz prawidłowe ich nawożenie nawozami sztucznymi i naturalnymi. W tym celu musimy zwiększyć hodowlę bydła i trzody chlewnej, żeby mieć więcej obornika. Przecież mamy tyle pastwisk ogólnych i własnych, na których może paść się nasza rogaczka. Ale i sam obornik oczywiście nam nie wystarczy. Należy więc, aby GS w Waldo wie postarał się o lepsze zapotrzebenie w nawozy, gdyż wiciana bardzo często ich brak. Sam się o tym przekonałem. Bo jak to się mówi: sypanie na wiosnę głównie — daje większy plon. Prócz tego musimy stosować zabiegi agrotechniczne, jak wczesne podrywki, siew popiołów, siew rzędowy, musimy rozpoczynać i kończyć prace uprawowe we właściwych terminach. Tego chłopcy dotychczas nie doceniali.

Obecnie rozpocznie się u nas szkolenie partyjne. Musimy te sprawy porużyć w tym celu, żeby zorganizować przy tym szkoleniu również szkolenie rolnicze.

— Całkiem słusznie — odpowiedział — są przecież w bibliotece szkolnej broszury rolnicze. Jest dwóch nauczycieli, którzy na pewno z chęcią pomogą w szkoleniu. A może ma cie jeszcze jakieś sprawy, o których chcielibyście powiedzieć?

— Są i inne. — Tu radny Fryda trochę się zastanowił — wiele jest jeszcze w naszej gromadzie nie wykorzystanych dotąd rezerw, które z korzyścią dla nas wszystkich można uruchomić. Weźmy choćby sprawę naprawy naszego wodociągu. Już od trzech lat jest nieczynny. Jakież to kłopot mamy zawsze z wodą. Zimą i latem trzeba jeździć aż cztery kilometry po wodę do jeziora. Poza tym należałoby wybudować świetlicę gromadzką wraz z salą do wyświetlania filmów. W takiej świetlicy nasza młodzież mogłaby znaleźć potrzebną rozrywkę. I my starsi moglibyśmy posłuchać np. radia, poczytać ciekawe książki itp. Chcemy też założyć sklep gromadzki, żebyśmy nie chodzili 6 czy 15 kilometrów po zakupy, jak to robimy obecnie.

»Lekarstwo na apetyk

Czy wszędzie dzieje się tak, jak w sianowskiej gospodzie GS? Oto np. w dniu 30. IX. br. zaszedłem do tej gospody napić się piwa. Bufetowa jest bardzo przyjemna i sprawnie obsługuje klientów. Kiedy otrzymałem piwo, chciałem spożyć przy stoliku, jednak to, co zobaczyłem zmusiło mnie do napisania do redakcji.

Na stoliku leżały dwie potłuczone „ewiarki”, rozlane było jakieś jedzenie, z popielniczki wywalała się kupa śmieci i niedopałków. Na podłodze też było nieczyste, bo widocznie komuś wódka nie poszła na zdrowie. I podobno taki porządek panuje tam codziennie. Myślałem, że po piwku zjem sobie coś, ale na prawdę odszedłem młnie apetyt.

MIECZYSLAW WITCZAK

Ważna każda godzina

Ekipa stocznolców z Uski ma pod swą opieką spółdzielnię produkcyjną w Mordzanowie. Ekipa ta, której kierownikiem jest ślusarz łow. Jan Welpa, po macała spóldzielcom przy omłotach w dniu 1. bm. Roboty szła sprawnie i szybko. Gorzej było natomiast następnego dnia. Do spółdzielni przyjechało 24 stocznolców, a samych spółdzielców wyszło do pracy zaledwie trzech. Czy spółdzielcy naprawdę nie doceniają pomocy swych towarzyszy robotników, czy nie rozumieją, że obecnie w tak ważnym dla gospodarki rolnej okresie trzeba wykonywać każdą godzinę, każdą dzień, tym bardziej, że pogoda sprzyja?

Antoni Kabaciński

Ciemne strony niektórych świetlic

NA terenie naszego województwa istnieje wiele bardzo dobrze zorganizowanych świetlic, urządzonych estetycznie i stanowiących prawdziwy ośrodek życia kulturalno-oświatowego swego terenu. Dbałość i opieka miejscowych władz nad swymi świetlicami, dobra organizacja, wytrwała i umiejętna praca świetlicowców przy ciągłej młodzieży — i nie tylko młodzieży — do szukania wypoczynku i rozrywki właśnie w świetlicy, stwarzając pożywny hamulec dla wszelkiego rodzaju hullaballoch wybrków, pijaństwa itp. Co więcej, bujne i rozwijające się życie świetlicowe stanowi fundament do powstawania pięknych zespołów artystycznych, które są dumą mieszkańców. Ale czy wszędzie tak się dzieje? Oto kilka korespondencji na ten temat.

WIDOCZNIE ZAPOMNIELI...

We wsi Szczeglin Stary, będącej siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej (przewodniczącym jest ob. Stanisław Soltyś) nie ma świetlicy gromadzkiej. A przecież już dawno wyznaczono na świetlicę budynek, komisja z powiatu opracowała kosztorys remontu na sumę 18 000 zł i wyznaczyła termin odbudowy na 20 czerwca br. Jednakże mimo zapewnień nie zrobiono nic. Przewodniczący koła ZMP ob. Stefan Puźniak i cała młodzież Szczeglina zwrócili się ponownie za pośrednictwem GRN do Prez. Pow. Rady Narodowej w Koszalinie, domagając się przyspieszenia remontu świetlicy. Na tę drugą interwencję Prezydium odpowiadziało, że świetlica będzie gotowa w drugiej połowie 1955 roku. Ale budynek przeznaczony na świetlicę jak stał tak stoi — pozbawiony częściowo okien i drzwi — psuje się i rozwala. Widocznie Prezydium GRN i Powiatowej Rady Narodowej zapomniały całkowicie o sporządzonych kosztorysach i terminach odbudowy.

J. S.

AŻ WSTYD PATRZEC...

We wsi Bielesko Pomorskie jest sala gromadzka, w której odbywają się różne zebrania, zabawy itp. Ale stała się tak, że aż strach i wstyd patrzeć: w oknach powybijane szyby, w drzwiach kłamki pobrywane, dziurawy dach itd. Czy nie ma komu zatroszczyć się o te sale? Czy nie można na przykład zrobić tak, żeby z każdej zabawy zostawić 200 zł czy więcej na remont, a nie przeznaczac całego dochodu na picie wódki, lub na orkiestry, której płać się 1000 zł? Sala zostanie wówczas odremontowana i będzie chlubą całej wsi.

A. KOLESIŃSKI

DWA STOLIKI — TO ZA MAŁO!

Zespół amatorski świetlicy wiejskiej w Kępcach znany jest w całym powiecie miasteczkim ze swej bogatej działalności, za którą otrzymał pro porczyk i kilka sztuk mebli!

ZBYCH.

OD REDAKCJI: Sygnalizację tego rodzaju jest więcej. Należy więc, by odpowiedzialnie władze i instytucje bardziej troskliwe podchodziły do sprawy życia kulturalno-oświatowego swego terenu. Tym bardziej, że zbliżają się długie wieczory jesienne i zimowe, podczas których właśnie świetlice mogą odegrać wielką rolę wychowawczą.

Zabezpieczyli

Zniwa już dawno zakończone, zboże zwiezłone. Trzeba je tylko szanować i odpowiednio zabezpieczyć. Inaczej dzieje się jednak w PGR Boleszewo w powiecie sianowskim. Wrota sto doły, w której znajdują się zwiezłone zboże, leżą porzucone na ziemi, a gęsi, kury i kaczki robotników wyderają słabo przez cały dzień. Kłody się na to patrzy, to są się serce kraje. że tyle ludzkiej pracy maruje się z winy kierownictwa gospodarstwa.

Jan Koba



— Niech żyją nasi zapotrzebowani!...
Mamy ziarna na 100 lat...

Wzorowa ekspedientka

Sklep z artykułami spożywczymi w Jasieniu prowadzony jest wzorowo i urządzony jest estetycznie. Panuje w nim zawsze porządek i czystość. Ekspedientka Anna Wicherch uśmiecha się i grzecznie odnosi się do kupujących, obsługuje ich sprawnie i szybko. Warto nadmienić, że sklepowa ta pracuje tu już cztery lata i ani razu nie miała manka,

czy superaty. Książka życzeń i zażeń wypełniona jest tylko chwytliwym sklep wypożyczalnią, co świadczy o tym, że ludność miejscowa zadowolona jest z ekspedientki, ma do niej zaufanie i odnosi się do niej z szacunkiem. Warto żeby wszystkie sklepy w powiatu bytowskiego poszły w jej ślady.

Wincenty Gruchala

Zamiast felietonu

Dwie oceny

Nasz czytelnik ob. Wiesław Rosiński z Karłina zwrócił się do nas z następującą sprawą:

Dnia 4. IX. skaleczył sobie poważnie trzy palce u lewej ręki. Następnego dnia zgłosił się do Ośrodka Zdrowia w Karlinie. Po opitunku poprosił lekarz Leokadę Jurek o zwolnienie, na co otrzymał odpowiedź, że może swobodnie pracować jedną ręką, mimo, że jest tokarzem. Ob. Jurek dotarł przy

tym, że skaleczenie ob. Rosińskiego jest powierzone, wnie, chociaż przy zgłoszeniu widział u jednego pilca kość, że jest takie zwolnienie ministerstwa, że zwolnienia z pracy nie dał.

Redakcja nasza zwróciła się w tej sprawie do Wydziału Zdrowia Prez. PRN w Kołobrzegu i otrzymała pismo, stwierdzające, że „podczas dochodzenia, w Ośrodku Zdrowia w Karlinie z ob. Leokadą Jurek stwierdzono, iż nie zachodziła konieczność wydania zaświadczenia o czasowej niezdolności do pracy”, ponieważ „ob. Rosiński z całą pewnością mógł pracować w warunkach ochronnych, a za brak takowych w zakładzie, gdzie zatrudniony jest ob. Rosiński, winę ponosi referent bhp”.

Ob. Rosiński, przekonany o niesłuszności takiej oceny, zwrócił się za pośrednictwem redakcji do Prezydium Woj. RN Wydziału Zdrowia w Słupsku, który stwierdził, że ob. Rosiński sklerotyczny został na komisję lekarską — oraz że na wniosek lekarza specjalisty — chirurga komisja lekarska wydała mu zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy.

W związku z powyższym warto przypomnieć, by niektórzy lekarze nie tylko widzieli instrukcje i zarządzenia, lecz przede wszystkim człowieka i jego zdrowie.

Josef Wojtyła

Karygodne marnotrawstwo

Cheć podzielić się z wami uwagami na temat niepokojącego zjawiska, jakie ma miejsce na polach zespołu PGR Dobrowo, znajdujących się w pobliżu naszej gromady Rotowo. Chodzi mianowicie o to, że zespół ten skościł kombajnem żyto na obszarze około 60 ha, a strome pozostał na polu. Stoma ta, tak potrzebna w każdym gospodarstwie, gnije i traci swą wartość. Poza tym na polach tegoż zespołu znajduje się nieskoszona jeszcze mieszanina zbożowa, którą niszczą zwierzęta leśna. Warto dodać, że ziemię o której mowa zespół przekazuje coraz to innemu gospodarstwu i może to jest przyczyną tego karygodnego marnotrawstwa.

MOŻNA zaryzykować takie powiedzenie: „październik „straszny”, ale jest niestraszny”. Po porannych mgłach, w południe zawsze wygląda słońce i, o dziwo, w tym miesiącu nawet nieźle przygrzewa. Można jeszcze chodzić w letnich prochowcach i w domach nie trzeba palić. Ale każda kartka zerwana z kalendarza przypomina, że trzeba na serio myśleć o przygotowaniach do zimy, do okresu, w którym do przyjemności należy przebywanie w ogrzanych pomieszczeniach. Przygotowania do zimy nie ograniczają się tylko do zaopatrzenia płwini w węgiel. Polegają one na szeregu różnych czynności uzupełniających, jak naprawa pieców, za bezpieczeństwo rur w kotłowniach, uszczelnianie okien itd. Właściwe wykonanie tych dodatkowych prac w dużym stopniu decyduje o ekonomicznym spalaniu cennego surowca, jakim jest węgiel.

W naszej gospodarce węgiel stanowi największe bogactwo narodowe. Przemysł, elektryfikacja kraju oraz podniesiony do rangi jednego z najważniejszych dla gospodarki narodowej — przemysł chemiczny, to nasi najpoważniejsi odbiorcy węgla, a jego wydobycie w dalszym ciągu nie nadąża za stale rosnącymi potrzebami. Dlatego też musimy gospodarzyć nim bardzo oszczędnie. Nie wolno zmarnować ani kilograma.

Przed kilkoma dniami, wspólnie z sekretarzem NOT tow. Władysławem Januszewskim wybraliśmy się do dwóch koszańskich zakładów pracy, by sprawdzić, jak daleko posunięte są przygotowania do zimy. Tymi zakładami są: Koszańska Fabryka Mebli i Zakłady Mleczarskie.

ZEWNETRZNY obraz Fabryki Mebli poważnie nas zaniepokoił. Przede wszystkim nieczynny, oddany w tych dniach do kapitalnego remontu kocioł parowy, dalej — wystawiane okna i rozkopane posadzki hal produkcyjnych, na placu za fabryką rozbita szopa do przechowywania trocin. To wszystko czyni wrażenie niesamowitego bałaganu, ale rozmowa z dyrektorem i głównym inżynierem za kładu wyjaśnia powody takiego stanu rzeczy.

Stary, sfatygowany kocioł konieczne wymagał remontu. Nim wygaszono pod nim ogień, uruchomiono zastępczy. Od kilku lat nieczynny kocioł, po dokonaniu niezbędnych napraw już pracuje, spalając tędy trociny. W najbliższych

dniah będzie on poruszał tak że generator, który całkowicie zaspokoił zapotrzebowanie na energię elektryczną.

Rozkopane posadzki hal produkcyjnych, to rezultat instalowania nowoczesnych urządzeń wentylacyjnych. W takiej sytuacji konieczne jest otwarczenie okien celem usunięcia pyłu szlifierskiego. Zawałona szopa do trocin zastąpi budowana obok niej nowa.

Roboty są w pełnym toku. Zgodnie z umową zakładową, budowa nowych urządzeń wentylacyjnych ma być zakończona do końca roku. Towarzysze twierdzą, że będzie wykonana przed terminem — do 15 listopada. Oby tylko brygady budowlane dotrzymały terminu zobowiązania, bo w sytuacji, jaka jest obecnie, nie można nawet marzyć o racjonalnej gospodarce opałowej i zapewnieniu założone odpowiednich warunków pracy.

Fabryka Mebli zasłużyła na wyróżnienie. Wykorzystując odpady produkcji, całkowicie zregenerowała z przydziału węgla. Poza tym, dzięki pomysłowości pracowników, uniezależniła się od dostaw energii elektrycznej — co również ma duże znaczenie. Po zakończeniu

prac w halach produkcyjnych, do sieci instalacji cieplnej podłączony zostanie także budynek administracyjny, dotychczas opalany koksem.

Wykorzystując wewnętrzne rezerwy, kierownictwo Fabryki Mebli zaoszczędził gospodarce narodowej wiele ton cennego węgla.

ZAKŁAD Mleczarski jest także przygotowany do zimy. Węgiel, miął i torf są już na miejscu. W kotłowni wzorowy porządek i czystość. Uproszczone instalacja rur pozwala na ponowne doprowadzenie do kotła gorącej jeszcze wody. To także przyczynia się do poważnej oszczędności węgla.

Te dwa zakłady wybraliśmy zupełnie przypadkowo. Sytuacja, jaką zastaliśmy, pozwala przypuszczać, że nauczyliśmy się już rozsądnie gospodarzyć naszym najcenniejszym surowcem. Ale czy tak jest w całym województwie? Czy wszystkie zakłady wykorzystują miejscowe rezerwy opałowe?

Oczywiście, nie każdy zakład jest w tak dogodnej sytuacji jak Koszańska Fabryka Mebli. Nie każdy ma trociny i to dostateczną ich ilość. Istnieją jednak duże możliwości używania torfu zamiast węgla. Niestety, z wykorzystaniem torfu nie jest najlepiej. W kopalniach, a więc na łakach, często bagnistych, leży w tej chwili jeszcze około 3000 ton torfu. Jest to ilość, która może zastąpić ponad tysiąc ton węgla.

Sytuacja jest o tyle poważna, że jeśli w najbliższych dniach torf nie zostanie zwieziony i odpowiednio zabezpieczony, ulegnie zniszczeniu. Mimo takiej alternatywy, zakłady zobowiązane odpowiednimi umowami do odbioru torfu, nie kwapią się ze zwózka. Największe zaległości są w powiatach: Białogard — 889 ton, Drawsko — 510 ton, Kołobrzeg — 310 ton. W powiecie białogardzkim, PGR Stanomino na zamówionych 700 ton pobrało dopiero 27. Podobnie gminna spółdzielnia Tychowo na 200 ton zwiozła dopiero 50 ton. W powiecie Drawsko zły przykład daje Prezydium GRN Chlebowo, na które ogląda się także spółdzielnia produkcyjna i nie zabiera zamówionego torfu.

Skandalicznego wprost marnotrawstwa dopuszcza się GS Głowczyce. Mimo powstałych przy kopaniu torfu strat na sumę około 30 tys. zł, spółdzielnia ta nie zabiera z pola 50 ton torfu, pozwalając na jego niszczenie.

Podobnych przykładów może być przytaczać więcej. Wskażują one, że w województwie naszym marnuje się poważne możliwości wykorzystania miejscowych źródeł zaopatrzenia w opał i tym samym oszczędzania węgla.

Kierownictwa zakładów i instytucji, które zobowiązane są zaopatrzyć się w torf, muszą pamiętać, że nie otrzymają przydziałów węgla. Dlatego też we własnym interesie winny jak najwcześniej zwięzić przydziały im torf.

Władze powiatowe żądają od agronomów rejonowych zbyt wiele sprawozdań odrywając ich w ten sposób od pracy w terenie.

Wielkiej chęci do pracy ze strony samych bibliotekarzy więcej troski i zrozumienia przydziałów GRN dla ważności rozpowszechniania czytelnictwa na wsi, więcej pomocy ze strony Oddziału Kultury Prez. PRN w Sławnie, a na pewno praca bibliotek wiejskich znacznie się poprawi, zwiększy się ich wszechstronne oddziaływanie na naszą wieś.

(UM)

Studenci na wykopkach

Ci widoczni na fotografiach uśmiechnięci młodzieńcy w kombinezonach to „w cywilu” studenci II roku energetyki Politechniki Wrocławskiej. Teraz na dwa tygodnie zamienili sale wykładowe i pracownie na kwatery w PGR Równie i na pola ziemniaczane PGR Rumsko w zespole Głowczyce, a cyrkle i suwaki — na kosze i skrzynki do zbli

harmonie no i obiecują, że urządzić takie tańce, że aż hućceć będzie. Grają też zawzięcie w ping-ponga po pracy i zawarli umowę w sprawie meczu piłkarskiego pomiędzy PGR Równie i II rokiem energetyki Politechniki Wrocławskiej.

Ale głównym ich zadaniem są wykopki. Po to przecież przyjechali żeby w nich pomagać. Pomoc ta jest bardzo potrzebna, tym bardziej, że po goda się psuje, a nie można dopuścić, by kartofle zostały w ziemi. Trzeba się więc spieszyć.

Ich praca zależy również od tego jakie warunki stworzy im PGR. W Równem studenci są zadowoleni. Cudów nie ma — mówią — ale cudów nikt nie chce, grunt, że jedzenie dobre i spanie czyste, a na kwatery ciepło.

Niestety, nie wszędzie tak jest jak w Równem, choć trzeba przyznać, że większość PGR zjednoczenia słupskiego dobrze przygotowała się na przyjęcie studentów.

Przyjechało ich na teren zjednoczenia około 600, wszyscy z Wrocławia. Jest to duża i cenna pomoc dla zespołów i ich obowiązkiem jest jak najwłaściwiej ją wykorzystać. Ale czy można mieć pewność, że ci młodzi ludzie, którzy przecież przyjechali tu ochotniczo, będą się starać pracować jak najlepiej, jeżeli otrzymywać będą niesmaczne i nieodpowiednie posiłki, lub spać w zimnych szałach na niezbyt czystych posłaniach?

Tymczasem dochodzą sygnały, że zaopatrzenie w wielu miejscach poważnie szwankuje. W Dębnicu Kaszubskim i Nożynie GS-y często nie



Dziennie spisuje się w pracach wykopkowych Stanisław Baginski student Politechniki Wrocławskiej.

rania ziemniaków. Jak widać ze zdjęć, bynajmniej nie narzekają z tego powodu.

Oświadczyli to zresztą również w rozmowie z reporterem, który ich odwiedził.

Jurek Łaskiewicz — grupy „dziewiętnastki” z Równem, nie ukrywał wprawdzie tak jak i inni jego koleady, że kocił trochę bóla. Ale to przed dzie — powiedzieli — przecież to dopiero początek.



Czesław Lech i J. Łaskiewicz studenci II roku energetyki Politechniki Wrocławskiej przy wykopkach.

Przyjechali do zespołu Głowczyce przed kilkoma dniami, 20 pojechali do Cecenowa, a oni zostali zakwaterowani w Równem, pracują zaś w Rumsku i dojeżdżają tam traktorem, bo na miejscu brak pomieszczeń sypialnych. Są pełni zapału i pracują dobrze, choć w pierwszych dniach nieprzyzwyczajonym ciężko wykonać PGR-owską normę przewidzianą na te prace.

Obiecują jednak, że będą się starali co sił, by normę wykonać i przekroczyć. Kierownik gospodarstwa, Kaiser zapewnił, że można im wierzyć, bo: „chłopaki robotnie i w ogóle do rzeczy”.

„Robotnie chłopaki” nie ograniczają się tylko do pracy w polu. Zabrali się już do reperacji radiodiodniarki w PGR-owskiej świetlicy, mają ze sobą

dostarczają PGR-om chleba, lub tak jak w Głowczycach, dostarczają z opóźnieniem. W Dębnicu sklep masarski nie przydzielił wymaganej ilości mięsa i tłuszczu. Towarzystwo ze zjednoczenia Słupsk skarży się, że PZGS-y w Bytowie i Słupsku ignorują zamówienia, a przydziały z oddziałów handlu przydziałów PKN pozostają często tylko na papierze, bo GS-y nie chcą ich realizować.

Konieczne jest więc natychmiastowe usunięcie tych niedociągnięć i zapewnienie studentom dobrych warunków pracy, tak by właściwie i w pełni wykorzystana została ich pomoc w jesiennych pracach polowych.

(A. Cz.)

Jak Wiera Kolasińska „rozczytała” gromadę i co z tego wynikło

W powiecie sławieńskim jest 12 bibliotek gromadzkich. Wśród tych bibliotek jedne mają rzeczywiście piękne osiągnięcia, inne ledwie wegetują lub są wręcz martwe. Jest to oczywiście uzależnione przede wszystkim od umiejętności pracy kierownika biblioteki i od jego sumienności.

Na pierwsze miejsce wystąpiła biblioteka w Jerzycach. Kierowniczką biblioteki Wiera Kolasińska zasłużyła sobie na miano najlepszej bibliotekarki w powiecie. W IV konkursie czytelnictwa gromada Jerzyce otrzymała propozycję przechodni. W konkursie tym wzięło udział wielu byłych analfabetów. Bibliotekarka potrafi zachęcić ludzi do czytania. Ma już wypracowane własne metody pracy. Kiedy np. kobiety zbierają się wieczorem większą gromadką u kogoś w mieszkaniu do wspólnej pracy, Wiera Kolasińska bierze jakąś ciekawą książkę i czyta ją na głos. Lu dzie przyzwyczaili się do tego. Nawet przed każdym zebraniem w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej kierowniczką przychodzi z książką i czyta jakiś urywek. Organizowane też są w bibliotece dyskusje nad przeczytaną książką. Szczególnie kobietom podobają się te wieczory dyskusyjne. Można się tam podzielić swymi spostrzeżeniami i wiele nauczyć, wyjaśnić sobie niezrozumiałe kwestie. Wiera Kolasińska wybiera do dyskusji przeważnie broszury, których tematyka żywo interesuje kobiety. Ostatnio np. odbyła się dyskusja nad broszurą pod tytułem: „Choroby wieku dziecięcego”.

Wiera Kolasińska nie ogranicza się w swej pracy do wypożyczania książek w oznaczonych godzinach lub też wyłącznie do pracy w dziedzinie czytelnictwa. Rozumie ona swe obowiązki w znacznie szerszym zakresie. Wie, że trzeba wyjść naprzeciw ludzi, pomagać im, służyć zawsze do brą radą. Tak też czyni Wiera Kolasińska. Żyje ona zagadnieniami swojej wsi, jest z nią nierozdzielnie związana. Do Wierzy Kolasińskiej przychodzi mieszkańcy Jerzyce nie tylko po to, aby wypożyczyć książkę. Przycho

niej z każdą troską i zmarnowaniem. Znaczną pomocy udziela kierowniczką biblioteki Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, pomaga w realizacji dostaw poprzez umiejętną agitację, redaguje gazetki i „blyskawice”. I rzeczywiście, gromada Jerzyce jest jedną z przodujących gromad. Na przykładzie gromady Jerzyce widzimy, jak ważną rolę może spełnić kierowniczką biblioteki i jak piękne są efekty tej pracy, gdy umiejętnie potrafi ona połączyć działalność kulturalną ze swą działalnością społeczną.

Ale kierowniczką biblioteki w Jerzycach ma jeszcze nie wielu naśladowców. Do znacznej bowiem większości należą takie biblioteki jak w Kowalewicach, Łącku czy Polanowie, gdzie kierownicy bibliotek ograniczają się w swej pracy tylko do samego wypożyczania książek i to nie zawsze, bo zdarzają się wypadki, że biblioteka jest zamknięta w godzinach kiedy powinna być czynna. Oczywiście, że taka

praca nie może dać dobrych rezultatów. Biblioteki te posiadają niewielu czytelników. Jednym z powodów słabej jeszcze pracy wielu bibliotek wiejskich jest brak pomocy i poparcia ze strony przydziałów gromadzkich rad narodowych. Gorzej, bo zdarzają się nawet wypadki utrudniania pracy, tak jak to miało miejsce np. we Wrześnicy, gdzie przewodniczący Prez. GRN „wydelegował” bibliotekarza i świetlicowego do inkasowania podatku, a gdy ci nie zebrałi całonocnie, przewodniczący zagroził im niewypłaceniem poborów (!).

Wielkiej chęci do pracy ze strony samych bibliotekarzy więcej troski i zrozumienia przydziałów GRN dla ważności rozpowszechniania czytelnictwa na wsi, więcej pomocy ze strony Oddziału Kultury Prez. PRN w Sławnie, a na pewno praca bibliotek wiejskich znacznie się poprawi, zwiększy się ich wszechstronne oddziaływanie na naszą wieś.

(UM)



„WALKA” O PŁON!

PKINO

KOSZALIN. „Nowa Huta” — Riekiny krzyż; seanse o godz. 16, 18 i 20. WDK — Na barykadach Hamburga. „Młoda Gwardia” — Ucieczka z niewoli. SŁUPSK. „Polonia” — Piękności nocy. „I Maj” — Kariera. BIALOGARD — Mały uciekinier. SZCZECINEK — Zwładowcy. WALCZ — Polowiacze krabów. USTKA — Wól za kratkami. SŁAWNO — Dział wieczór gramy. DARŁÓWO — Znak życia. KOŁOBZEG — Piosenka za granicą. BYTÓW — Łut szczęścia. MIĄSTKO — Sprawa dr. Wagnera. CZŁUCHÓW — Tragiczny pościg. ZŁOTÓW — Tajemnica górskiego jeziora. JASTROWIE — Neapolitańczycy w Mediolanie. ŚWIDWIN — Dziewczyna o białych włosach. DRAWSKO — Pónoćny port. ZŁOCIENIEC — Witaj stoniu. CZAPLINEK — Anna Proletariuszka.

Co słycać w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Coraz trudniej negocjować istnienie NRD

Nie mijają prawie ani jeden tydzień bez nowych wiadomości o rosnącym zainteresowaniu państw kapitalistycznych sprawą nawiązania stosunków gospodarczych i politycznych z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Przemawiając ostatnio na konferencji prasowej w New Delhi, premier Indii Nehru oświadczył, że rząd Indii już prowadzi oficjalne i nieoficjalne rokowania z NRD na tematy gospodarcze i inne.

Spieszą z nawiązaniem stosunków gospodarczych z NRD Japończycy. Niedawno japoński Komitet dla rozwijania handlu międzynarodowego postanowił wysłać do Niemieckiej Republiki Demokratycznej specjalną delegację gospodarczą.

Prawdziwe ferie letnie

W czasie konferencji prasowej, zorganizowanej w Hamburgu przez stowarzyszenie „Wesołe wakacje dla wszystkich dzieci”, podano do wiadomości, że w roku bieżącym skorzystało z zaproszenia rządu NRD 55 tys. dzieci z Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina. Spędziły one bez troski swe ferie letnie w obozach letnich nad Morzem Bałtyckim, w górach Turyni, nad jeziorami meklemburskimi.

Nagrody dla racjonalizatorów

Uspołecznione zakłady budowy ciężkich maszyn „Heinrich

Rau” w Wildon zorganizowały w I półroczu konkurs na najlepszy projekt racjonalizatorski. Wpłynęło 420 projektów racjonalizatorskich, z których większą część zastosowano już w produkcji. Dzięki temu m. in. zakłady mogły obniżyć koszty własne o 1,3 miliona marek. Wśród nagród, jakie otrzymali zwycięzcy konkursu, znalazły się motocykl, telewizor, radio z adapterem itp.

Godne naśladowania

W powiecie Gera (Turynia) co drugi mieszkaniec posiada książeczkę oszczędnościową. W roku bieżącym otworzyło książeczek 33 tysiące mieszkańców. Średnia wysokość wkładów wynosi 300 marek, czyli tyle, ile przeciętna pensja miesięczna.

Komunikat dla ping-pongistów

Sekcja tenisa stołowego WKKF w Koszalinie zawiadamia, że termin zgłoszeń do udziału w rozgrywkach mistrzowskich klasy A kobiet i B mężczyzn upływa z dniem 23 bm.

Należy już obecnie załatwić wszelkie formalności, aby organizatorzy, z chwilą rozpoczęcia spotkań nie napotykali na trudności.

Ping-pongistów wystartują za kilkanaście dni. Jest więc czas, aby koła sportowe pomyślały nad skompletowaniem drużyn i zgłosiły je do rozgrywek mistrzowskich.

S P O R T



W Warszawie przebywa na zgrupowaniu kadra hokeistów, którzy na lodowisku warszawskim przeprowadzają treningi. Na zdjęciu: hokeiści na porannym treningu. (Fot. — CAF)

Co słycać w Niemczech zachodnich

Obozy koncentracyjne

Opinia publiczna w Niemczech zachodnich z niepokojem przyjęła wiadomość o przeprowadzonej w Berlinie zachodnim konferencji na temat wprowadzenia obozów koncentracyjnych w Republice Federalnej. Dziennik „Deutsche Volkszeitung” ukazuje się w Düsseldorfie, podał na ten temat bliższe informacje. Okazuje się, że konferencja pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, Neumayera, obradowała w sprawie tzw. „obozów zapobiegawczych”. W „obozach”

tych, zakładanych w pobliżu wielkich ośrodków przemysłowych, mają być przetrzymywane osoby, które „zagrożają podstawom społecznym i politycznym” Republiki Federalnej. Regulamin wewnętrzny takiego obozu nie odbiega od regulaminu jakiegoś więzienia.

Wiemy, kogo zamierza się uznać za „osoby zagrożające podstawom społecznym i politycznym” NRF. Chodzi o nałożenie kagańca na bojowników o pokój, o zjednoczenie Niemiec. A to, że zamierza się zakładać te obozy w pobliżu fabryk zbrojeniowych, świadczy, że monopolom

zachodnio-niemieckim znów uśmiecha się stosowanie pracy niewolniczej.

Zach.-niemieckie »Blitzmädel«

Zachodnio-niemiecki Wehrmacht potrzebuje ludzi. Tymczasem liczba zgłaszających się ochotników maleje z miesiąca na miesiąc. Jak zaradzić brakowi sił pomocniczych? Rząd Adenauera zna — wypróbowane przez Hitlera — sposoby wprowadzenia służby przymusowej dla chłopców i dziewcząt. W propozycji ministra Schäfera czytamy takie zdanie: „Dużą korzyść, moim zdaniem, przyniesie wprowadzenie — równoległe do męskiej służby wojskowej — obowiązkowej służby dla dziewcząt”.

Hitlerowski kat burmistrzem

Dziennik „Südwest-Rundschau” omawia wybory burmistrza w Mannheim, mieście położonym w południowych Niemczech.

Koalicja składająca się z partii burżuazyjnych CDU, FDP, DP i bloku przesiedleńców wysunęła i popiera kandydaturę dr. Reschke. Po wyborze Reschkego na stanowisko nadburmistrza, okazało się, że za reżimu hitlerowskiego był on wysokim funkcjonariuszem NSDAP, członkiem służby podległej gestapo. Reschke „opiekował” się za czasów hitlerowskich samorządami.

Nie wątpimy, że pan Reschke będzie i tym razem próbował przeprowadzić odpowiednie „reformy” w podległych sobie urzędach komunalnych, obsadzając je swymi kolegami z gestapo.

Bezczelne żądania

Zachodnio-niemiecki tygodnik „Der Fortschritt” donosi, że landrat powiatu Dachau, przedstawiciel partii adenauerowskiej, niejaki Junker, żądał zamknięcia muzeum w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdyż — jak argumentował — „liczne wycieczki byłych więźniów obozu koncentracyjnego są niemile widziane przez miejscową ludność”.

Jednocześnie koledzy partyjni Junkera dowodzą, że Dachau nie był obozem zniszczenia, że nikt nie umierał tam więźniów w komorach gazowych.

Jednakże wobec powszechnej oburzenia opinii publicznej, rada powiatowa nie przyjęła wniosku swego landrata.

Koszykarze rozpoczynają rozgrywki

Już w najbliższą sobotę i niedzielę koszykarze klasy A naszego województwa przystąpią do rozgrywek o tytuł mistrza na rok 1955/56.

W tym sezonie na starcie ujrzymy 10 zespołów męskich, a wśród nich mistrza z ubiegłego roku — białogardzk! Zryw. Ponadto Zryw reprezentowany będzie przez drużyny z Koszalina, Warcina i Wałcza.

Obok wymienionych w klasie A grać będą: Sparta Wałcz i Słupsk, Kolejarz Białogard, Start Koszalin, LZS Świdwin oraz Budowlani Kolobrzeg.

Sezon dopiero przed nami i trudno powiedzieć coś konkretnego o poziomie poszczególnych drużyn. Ale na podstawie spotkań towarzyskich

Z mistrzostw łuczniczych wiejskich

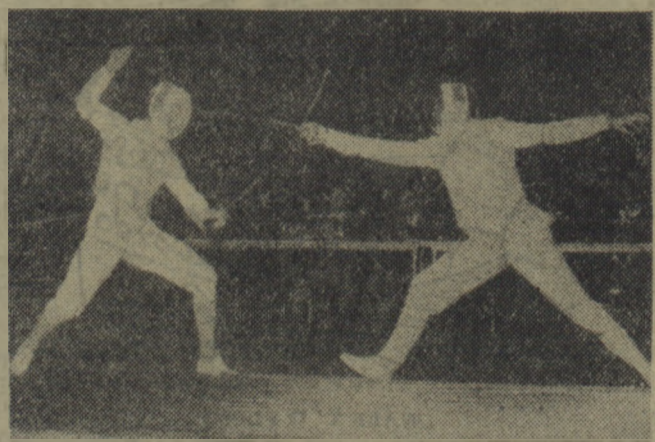
W Złotowie zostały ostatnio przeprowadzone II wojewódzkie mistrzostwa LZS w łucznictwie, które zgromadziły na starcie 19 zawodników. Mistrzostwa odbyły się w 4 konkurencjach. Wśród seniorów zwyciężył: Ł-I 1) Fryza 120 pkt., 2) Wasiluk — 115 pkt., 3) Ziarniak — 95 pkt. (wszyscy ze Złotowa), Ł-II 1) Fryza — 115 pkt., 2) Wasiluk — 100 pkt., 3) Matuszewski (Miastko) — 94 pkt., Ł-III 1) Fryza — 117 pkt., 2) Wasiluk — 57 pkt., 3) Dzulbarczyk (Złotów) — 44 pkt., Ł-VIII 1) Fryza — 502 pkt.

Wśród juniorów w konkurencji Ł-I pierwsze miejsce zajął Pietrzak (Świdwin) — 54 pkt. przed Łąckim (Bytów) — 46 pkt., w Ł-II zwycięzcą został Łącki — 33 pkt.

Na zawodach tych uzyskano jedną I klasę sportową, trzy II klasy, sześć III i jedną młodzieżową.

Organizatorzy mistrzostw, jak również komisja sędziowska, wywiązała się z zadania dobrze.

Mistrzostwa szermiercze świata w Rzymie



Drużyna polskich florecistów zajęła w finałowych rozgrywkach w konkurencji drużynowej IV miejsce. Na zdjęciu: fragment walki Przedzieckiej (Polska) — Mangiarotti (Włochy) w spotkaniu drużynowym. (Fot. — CAF)

można zaliczyć do czołówki zespoły koszalińskiego Zrywu, białogardzkiego Kolejarza i słupskiej Sparty, które powinny nadać ton rozgrywkom i ubiegać się o tytuł mistrzowski.

W początkach listopada przystąpią także do mistrzowskich hujów koszykarki klasy A i koszykarze klasy B. Obecnie jeszcze (do końca tego miesiąca) sekcja koszykówki przyjmuje zgłoszenia do rozgrywek B-klasowych.

Terminarz rozgrywek klasy A mężczyzn I rundy przedstawia się następująco:

22 październik
Zryw Wałcz — Zryw Białogard
Sparta Wałcz — Sparta Słupsk

23 październik
Zryw Wałcz — Zryw Białogard
Sparta Wałcz — Zryw Warcino
Zryw Warcino — Start Koszalin
Sparta Słupsk — LZS Świdwin
Bud. Kolobrzeg — Zryw Koszalin

29 październik
Start Koszalin — Zryw Wałcz
Zryw Koszalin — Sparta Wałcz
Kol. Białogard — Zryw Warcino
Zryw Białogard — Sparta Słupsk

30 październik
Start Koszalin — Sparta Wałcz
Zryw Koszalin — Zryw Wałcz
Kol. Białogard — Sparta Słupsk
Zryw Białogard — Zryw Warcino
LZS Świdwin — Bud. Kolobrzeg

»Rokosovia« wyeliminowana

W piątek finał turnieju »dzikich drużyn«

W poniedziałek, 17 bm., rozegrano dalsze dwa spotkania w ramach turnieju piłkarskiego »dzikich drużyn«.



W pierwszym wystąpiły zespoły »Orla« i »Sokola«. Przez cały czas meczu trwała zacięta i nieustępliwa walka, która jednak nie przyniosła rozstrzygnięcia. Po nieważ w przepisowym czasie wynik brzmiał 1:1, sędzia zarządził jedną

zgodnie, potem drugą. Bez skutku. Wynik 1:1 nie uległ już zmianie. O zakwalifikowaniu do dalszych gier zdecydował więc los. Więcej szczęścia miały piłkarze »Sokola«, którzy dzięki losowaniu zakwalifikowali się do finału.

Drugie spotkanie rozegrali reprezentanci »Rokosovii« z »Orlem«. Młodzi chłopcy z »Rokosovii«, którzy przed kilkoma dniami wygrali 1:0 ze »starszymi« panami z Prezydium PRN, tym razem przegrali w identycznym stosunku. Silniejsi fi zycznie zawodnicy »Orla« czuli się pewnie na rozmiękłym boisku i wygrali zasłużenie.

W dniu jutrzejszym, 20 bm. o godz. 14,30 odbędzie się półfinałowe spotkanie pomiędzy »Orlem«, a zwycięzcą zaległego spotkania: »Zwycięstwo« — »Orion II«.

W piątek, 21 bm. dwa najlepsze zespoły »dzikich« walczycy będą w meczu finałowym o tytuł zwycięzcy i nagrodę organizatorów.

Siatkarze AWF przegrywają w Pilźnie

Siatkarze AZS AWF Warszawa rozegrali w Pilźnie spotkanie z miejscową Slavia. Zwyciężyli Czechosłowacy 3:1 (11:15, 15:11, 15:13, 15:12).

Drugie spotkanie rozegrają polscy siatkarze we wtorek w Pardubicach.

Nasz felieton

Synek i papa

Po powrocie ze szkoły, Piotruś podszedł do papy i uporczywie patrzył na jego rozpiętą kamizelkę powiedział:

— Pani nauczycielka kazala, żeby tatuś koniecznie jutro przyszedł do szkoły.

— Patrzenie no, kazala, i to mnie, dyrektorowi Abecadage? O cóż jej chodzi?

— O! przycepiła się do mnie — rzeki lekceważąco Piotruś. — Ona mówi do mnie, że ja nie umiem lekce. To ja mówię, że umiem więcej od Wasilenki. To ona mówi, że wie lepiej kto umie, a kto nie umie. To ja mówię, że to nie-sprawiedliwość. To ona mówi, żebym ja wyszedł z klasy. To ja mówię, niech ona wyjdzie z klasy. To ona łapie mnie za rękę i ciągnie, to ja złapiam ją za drugą rękę i też ciągnę i tak oboje wyszliśmy z klasy. I jest o co robić awanturę?

Podczas tej tarydy, dyrektor spoglądał na synka z podziwem.

Co za bojowa natura — myślał — racja czy nie racja, a bez walki się nie poddaje. A wyszczekany też jest. Da sobie radę w życiu. I w kogo on się wdał, łajdak — we mnie, czy co?

Głośno zaś powiedział. — Do brze, jutro będą u niej. Idź do mamy.

W stołowym pokoju pokrzywdzony synek tulił się w maminych objęciach i skonstatawał, że mamę czuć trochę cebula.

— Też — pomyślał sobie — siona dyrektora, a siedzi ciągle w kuchni, jak dawniej, i zaczyna z apetytem żądać obiad. Naxajutrz szofer zatelefonował, że wóz jest w naprawie i że nie będzie mógł przyjechać. Dyrektora wprawilo to w sly humor. — Jedź teraz tym przebrzydłym tramwajem. Na przystanku dyrektor próbował wejść przez przedni pomost — nie puścili. — Wejśc cile tylko dla kobiet z dziećmi i kalek, takie przepisy.

— Do licha z waszymi przepisami — mruknął dyrektor i poszedł przy pomocy lokci przepychać się przez tylny pomost. Jakis starszerek z siwą brodką zaczął mówić z oburzeniem.

— Mógłby też pan uważnie stąpać i nie deptać po moich odciskach.

— Dłabił mi do pańskich odcisków — ofuknął go dyrektor. — Noś pan większe obuwie, to ich nie będzie.

Przy wysiadaniu, dyrektor, jak lodolamacz rozszalał publicznie na bok, popychając przed sobą utykającego starszuka, który też wysiadł.

Ledwo dyrektor stanął na trotuar, kiedy pośliznął się na rozdeptanej śluzce i łupnął kolanami w ziemię. Kląnąc na czym świat stoi, wpadł jak burza do szkoły, znalazł jak bujakimś pokojem i usiadł ciężko na krześle.

Przed nim, za stołem, siedziała zupełnie młoda osoba i wielkimi oczyma przyglądała mu się uważnie.

— Pan zapewne jest ojcem Piotrusia — spytała?

— Tak, jestem ojcem Piotrusia — zaczął gwałtownie dyrektor — i nie mogę zrozumieć po co pani »kale« ma dla jakiegoś głupstwa tutaj przychodzić. Prawdopodobnie, żeby wysłuchiwać żale i narzekania na mego synka.

— Ależ proszę pana, Piotruś jest taki trudny.

— A cóż jest w życiu łatwe, wszystko jest trudne. Na to pani płacę pieniądze, żeby pani dziecko uczyła i wychowywała bez względu na to, czy jest łatwe, czy trudne. Jeżeli pani nie może sobie dać rady to mogę pani pomóc otrzymać inną posadę, np. w pensjonacie dla starców. Tam nie ma dzieci.

— Ach, jakis pan jest niegrzeczny, brutalny — zawołała młoda kobieta. — Istny Piotruś, tylko o trzydziści lat starszy. Chodźmy do dyrektora.

— A co pani myśli, że ja się zięknę pani dyrektor? Ja też jestem dyrektor.

Wszedłszy do drugiego pokoju, dyrektor mało nie krzyknął. Za stołem siedział przydeptyany przez niego starszerek z tramwaju i uśmiechał się.

Dyrektorowi zrobiło się bardzo nieprzyjemnie i nienaturalnie łagodnym tonem zaczął:

— Chciałbym, hm, jakby tu powiedział, hm, pomówić z panem, hm, o moim synku, Piotrusiu.

— Zaním pomówimy o pańskim synku — powiedział, uśmiechając się i gładząc bródkę starszerek — pomówimy lepiej o jego papie. Bo to się jedno z drugim wiąże.

B. BOR.

(Wg satyry ukraińskiej Dmitro Tkacza).